Nr 37. Kraków, Środa 9 Lutego 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnosz nie do domu dopłaca sie 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sejm.

Wczorajsze posiedzenie wieczorne.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu przeprowadzono jeszcze obszerną dyskusyę nad sprawami kolejowemi. Jako jeneralny mówca »pro« przemawiał poseł Stapiński.

Na posiedzeniu wieczornem pos. Kolischer wniósł trzy rezolucyę, które wszystkie uchwalono. O godz. pół do 12 tej posiedzenie zamknięto.

(Telefonem.)

Lwów, 8 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu pos. Szwed poparł petycye Ślemienia i Gilowic o regulacyę Łękawca. Pos. Kiweluk zgłosił wniosek nagły w sprawie szkół ludowych we Lwowie. Pos. Merunowicz zgłosił wniosek w sprawie opłat od napojów spirytusowych gminy Jaryczów. Pos. Korol zgłosił interpelacyę w sprawie nieprawnego odebrania przez gminę Żółkiew części ogrodu szkole ludowej w Winnikach.

Sprawy kolejowe.

Z porządku dziennego odbyło się głosowanie w sprawie wezwania rządu o przedłużenie kolei Lwów-Podhajce. Odrzucono wniosek p. Makucha o przedłużenie do Czortkowa, przyjęto natomiast wniosek posła Badeniego o przedłużenie do Kałusza. Następnie przyjęto sprawozdanie komisyi kolej. w sprawie budowy linii z Grzymałowa do Kałahanówki i połączenia dworca w Grzymałowie ze stacyą w Chorostkowie.

Omawiano następnie sprawozdanie komisyi kolej. o wn. p. Juliusza Brunickiego o przekształcenie przystanku Martynów na stacyę osobowo-towarową. Natomiast komisya proponuje tylko utworzenie tamże stacyi osobowej, co też uchwalono.

Przyjęto następnie sprawozdanie komisyi o sprawozdaniu Wydz. kraj. w sprawie finansowego poparcia projektu kolei lokalnej **z Wieliczki na Myślenice do Mszany dolnej.**

Kolej Chabówka-Zakopane.

Przy sprawozdaniu kom. kolej. w przedmiocie udzielenia Twu akcyjnej kolei Chabówka-Zakopane pożyczki 100.000 kor., poseł Staruch sprzeciwił się udzieleniu pożyczki, wobec tego, że krajowy fundusz kolejowy ma inne zadania, a nie subwencyonowanie akcyonaryuszów kolei, która, jak wykazuje sprawozdanie, prosperuje dobrze, a służy dla wygody panów, a nie chłopów.

Poseł Bednarski zgłasza rezolucyę: Poleca się Wydz. kraj., aby zbadał braki urządzeń na stacyi w N. Targu i poczynił odpowiednie adaptacye. Mowca żalił się na **zaniedbanie** kolei Chabówka-Zakopane.

Pos. Federowicz podniósł, że — jak wiadomo — od 1 stycznia zniesione zostały bilety powrotne na przestrzeni Kraków-Zakopane, udzielające podróżnym 50 proc. zniżki. Zarząd kolejowy zasłonił się tu nadużyciami, jakie na tej przestrzeni miały mieć miejsce. Wobec tego wskazać należy, że dla **innych klimatyk w Austryi ulg nie cofnięto** a tylko Zakopane zostało gorzej potraktowane. Mowca zgłasza rezolucyę z żądaniem, aby **przywrócone** zostały z Krakowa do Zakopanego 50 proc. lub (?) 30 procentowe zniżki cen jazdy, a przynajmniej (?) żeby zniżki te były udzielane członkom kraj. Zw. turystycznego i T-wa Tatrzańskiego na podstawie legitymacyj z fotografią oraz wykazów tych towarzystw, dotyczących liczby członków i celem wycieczek. (Jeśli w innych krajach Austryi takich ograniczeń nie ma, dlaczegoż u nas ma się „przynajmniej" o odpadki żebrać! Przyp. red.).

Pos. Leo podnosi, że sposoby, proponowane przez Zw. turyst. i T-wo Tatrzańskie (legitymacye) dają kontrolę nawet zbyt daleko idącą. Mowca apeluje do szefa departamentu kolej. o poparcie tej sprawy.

Członek Wydz. kraj. Dąmbski wobec uwag p. Starucha podnosi, że kolej Chabówka-Zakopane jest taką samą koleją lokalną, jak wszystkie, które w tej formie prawnej, jako T-wa akcyjne, subwemcyonowane są przez kraj. Pożyczka jest potrzebna a gdzieindziej jej kolej znaleźć nie może, jak w funduszu kolejowym. Daleko idące życzenia w sprawie inwestycyi **nie mogą być uwzględnione** z powodu trudności finansowych, z jakiemi liczyć się muszą czynniki lokalne: powiat, gmina i klimatyka. Pos. Bednarski żądał zaprowadzenia pociągu, któryby z Krakowa wychodził popołudniu a wieczór stawał w Zakopanem. Gdyby pociąg ten kursował przez cały rok, a więc o 8 i pół miesiąca więcej, niż dotąd, to kosztowałoby to rocznie 33.000 K., a gdyby był ograniczony tylko do sezonu zimowego —14.000 K. rocznie. Gdyby pociągi te ograniczono tylko do sezonu zimowego i raz na tydzień, to kosztowałoby to 4.000 K., i tej tylko ostatniej ewentualności Wydz. kraj. nie będzie się sprzeciwiał. Co do biletów powrotnych Kraków—Zakopane, to Wydz. kraj. tychsamych udziela zniżek, jak kolej państwowa, choć sądzi, że zniżka 50 proc. jest za wielka (?) O ile mowca wie możliwe jest zaprowadzenie 30 proc. zniżek z pewnemi kautelami i temu się koles nie sprzeciwi.

Po krótkiem przemówieniu spraw. Czecza przyjęto wnioski Komisyi, oraz rezolucyę p. Bednarskiego i Fedorowicza.

Dalsza dyskusya.

Pos. Starzyński przypomina wielokrotne starania rządu austr. w celu uzyskania połączenia kolejowego z Królestwem przez kolej lwowsko-bełzką. Obecnie Rosya projektuje już kolej do Tomaszowa. W końcu postawił wniosek o powiększenie parku przewozowego na kolei Lwów—Bełzo. Wnioski komisyi wraz z tym dodatkiem uchwalono.

Przystąpiono do petycyi miasta Krakowa o pozwolenie podwyższenia opłat gminnych od spirytusu, piwa i miodu.

Po poparciu wniosków komisyi przez p. Dumkę, przyjęto odnośną ustawę w 2 i 3 czytaniu, Również w 2 i 3 czytaniu przyjęto ustawe w sprawie opłat konsumcyjnych dla m. Lwowa.

Na tem marszałek zamknął posiedzenie, naznaczając następne na środę g. 10 przedp Na porządku dziennym bank przemysłowy i dalsze punkty dzisiejszego porządku dziennego.

Spór czesko-niemiecki.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 lutego).

Odroczenie sejmu czeskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Urzędownie donoszą, że dziś nastąpiło na podstawie najwyższego rozporządzenia **odroczenie sejmu czeskiego,** który obradował od 3 b. m. i odbył 4 posiedzenia.

Dzisiejsze posiedzenie trwało zaledwie 20 minut. Gdy Czesi i Niemcy nie zgodzili się na kompromis, namiestnik zawiadomił marszałka, iż sejm został odroczony.

Deklaracya czeska.

Praga. (T. B.) Posiedzenie sejmu czeskiego otwarto o godz. 10 min. 40. Po odczytaniu interpelacyj, posłowie czescy złożyli oświadczenie, poczem posiedzenie o godz. 11 zamknięto. Deklaracya posłów czeskich brzmi: Ze słusznem oburzeniem, że konstytucyjne życie sejmu znowu udaremniono, oświadczamy, że cała odpowiedzialność za wynikające z tego ciężkie szkody dla kraju pod względem kulturalnym i ekonomicznym spada na posłów niemieckich. Przedstawiciele niemieccy udaremniają także i w przyszłości obrady sejmu, mimo wszelkiej ustępliwości, jaką wobec ich żądań objawiliśmy. Sądziliśmy, że ostatnio zmieniony przez marszałka porządek dzienny, zgodnie z życzeniami posłów niemieckich doprowadzili do zgody, mimo to w ostatniej chwili wystąpili Niemcy z nowemi żądaniami, na które nie możemy się w żaden sposób zgodzić, albowiem nie odpowiadałoby to godności czeskiego narodu i oznaczałoby wyraźnie poddanie się bezwzględnej woli Niemców. Okazało się, że było bezcelowem odpowiadać życzeniom Niemców, a to tembardziej, że właśnie z ich postępowania jasno wynika, że zależało im na tem, aby sejm czeski znowu niezdolny był do pracy; szukali też powodu, aby pracę sejmu udaremnić. Nie damy się przez żadne groźby i prośby zmusić do jakichkolwiek ustępstw, któreby naruszyły niepodzielność i jedność Królestwa czeskiego i równe prawa obu narodowości. Stwierdzamy, że mamy silną wolę do obrad nad środkami, któremy umożliwiły wolny rozwój obu narodowości. Odpieramy wszelką odpowiedzialność za to, co Wydział krajowy z konieczności musi zarządzić wobec bezczynności sejmu, jakoteż za szkody, których doznać mogą kulturalne, humanitarne i ekonomiczne interesa, fundusz krajowy i jednostki. Odpowiedzialność za to spadnie na Niemców. Prosimy uprzejmie p. marszałka, aby to nasze oświadczenie zechciał podać do publicznej wiadomości sejmu.

Deklaracyę podpierali posłowie Svechla za klub agraryuszów, Skarda za klub młodoczechów.

Dr. Głąbiński o sytuacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wieczorna »Neue Freie Presse« zamieszcza następujący telegram ze Lwowa: Dr. Głąbiński, który powrócił tu z Wiednia, oświadczył posłom sejmowym, iż w Wiedniu prowadził akcyę w tym kierunku, aby zapewnić w przyszłej sesyi spokojną pracę parlamentarną nawet wrazie odroczenia sejmu czeskiego. Koło polskie dąży do utworzenia w parlamencie stałej większości, jednakże bez wywoływania ostrych przeciwieństw. Zwołanie Rady państwa ma nastąpić w dn. 22 bm. W przyszłym tygodniu odbędzie się konferencya, która ostatecznie ustali, czy zwołanie w tym terminie Rady państwa będzie możliwe.

Czesi przeciw Kołu polskiemu.

Praga. (Tel. wł.) »Narodni Listy« zamieszczają ostry atak na Koło polskie, zarzucające mu. że nie chce iść wraz z Unią i pomagać jej do zdobycia w gabinecie 3 tek dla Czechów i jednej dla południowych Słowian.

Słoweńska obstrukcya w sejmie.

Wiedeń (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że sejm styryjski został odroczony, ponieważ **Słowency nie pozwolili na obrady.** Niemcy są oburzeni na Słoweńców i zapowiadają, że ogłoszą manifest, w którym odsłonią prawdziwe przyczyny obstrukcyi słoweńskiej.

Od siebie dodajemy, że Niemcy styryjscy powinni przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, co robią Niemcy w sejmie czeskim.

Zmiana w gabinecie węgiers.

Budapeszt. (Tel. wł.) Zamiar powołania Stefana hr. Tiszy w miejsce hr. Khuen-Hedervary'ego na stanowisko prezydenta gabinetu nie znalazł uznania Korony. W gabinecie dotychczasowym zajdzie tylko ta zmiana, iż przewódca stronnictwa narodowo-katolickiego Jan **hr. Zichy obejmie tekę ministra oświaty.**

Audyencya hr. Khuena-Hedervarego.

Wiedeń. (T. B.) Prez. min. Khuen-Hedervary został przyjęty przez cesarza na posłuchaniu, poczem odbyło się zaprzysiężenie nowego bana chorwackiego Tomasicza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Gr. Khuen-Hedervary po posłuchaniu u cesarza przyjął dziennikarzy, którym udzielił informacyi o przebiegu i rezultacie audyencyi. Hr. Khuen Hedervary oznajmił cesarzowi, iż hr. Andrassy pod tym tylko warunkiem zgodziłby się przystąpić do partyi rządowej, gdyby prezesem gabinetu został hr. Tisza. Cesarz jednak nie zgodził się na tę propozycyę.

Hr. Khuen-Hedervary oświadczył dalej dziennikarzom, że konstytucya w Bośni będzie niebawem wprowadzoną. rząd węgierski jednak musi się jeszcze nad tą sprawą zastanowić.

Rosya robi dobrą minę.

Paryż. (Tel. wł.) »Matin« donosi z Belgradu: Wiadomość, jakoby Rosya dążyła do pogodzenia się z Austryą, zaniepokoiła w najwyższym stopniu serbskie sfery narodowe. Fakt ten uważają tu wprost jako nieszczęście narodowe. Wobec tego zwrócono się natychmiast telegraficznie do Petersburga, skąd zapewniono, że **uprawnione interesa serbskie mogą liczyć zawsze na poparcie Rosyi.**

Wkońcu oświadczono, że między Japonią a Rosyą istnieją nadal bardzo dobre stosunki (?!) — wobec czego **niema powodu do porozumienia z Austryą.** (Stara intrygantka nadyma się, jak może wobec mikroskopijnej Serbii. Przyp. red.)

Izwolski uspakaja.

Petersburg. (T. B.) Jak dzienniki donoszą, min Izwolski na raucie parlamentarnym złożył uspokajające oświadczenia co do sytuacyi na Bałkanie; obawy wojny niema.

Zamach Ligi wojsk. przeciw królowi.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg" donosi z Aten: Liga wojskowa od samego początku przez cały przeciąg swej działalności domagała się przedewszystkiem Zgromadzenia narodowego. Faktu tego nie wolno było wspominać gazetom greckim, nad czem czuwała ostra cenzura prewencyjna. Wrazie zwołania Zgromadzenia narodowego Związek wojskowy postanowił **zmusić króla do abdykacyi, a następnie miał być król za przykładem Abdul Hamida internowany w jednym z warownych zamków.**

Wobec tego tron objąłby **syn następcy tronu, małoletni Jerzy,** by uniknąć interwencyi mocarstw. Natomiast rejencyę w imieniu małoletniego sprawowałaby matka tegoż, Zofia, która jest — jak wiadomo — siostrą ces. Wilhelma.

W ten sposób spodziewa się Liga wojskowa pozyskać dla swej sprawy opiekę Niemiec.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że do portu Pireus wpłynęły 3 okręty rosyjskie i 4 angielskie. Fakt ten uważają za demonstracyę przeciw rządom Ligi wojskowej.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 lutego.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu niejasnej sytuacyi na Bałkanie dawała się uczuć pewnego rodzaju panika na giełdzie wiedeńskiej, skutkiem czego kursa gwałtownie spadły. Tendencya słaba. Alpiny opadły znacznie, jedynie papiery węgierskie poszły w górę. Obroty umiarkowane.

Choroba króla szwedzkiego.

Stokholm. Król Gustaw o północy poddał się operacyi z powodu zapalenia ślepej kiszki. Stan chorego zadowalniający.

Cook.

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą pisma tutejsze, Cook przebywa w sanatoryum w Wirtembergu.

„Chantecler"

Paryż. (T. B.) Wczorajsza premiera Rostanda »Chantecler« zgromadziła tłumy publiczności. Był obecny także prezydent ministrów Briand i większość ministrów. Pierwsze dwa akta, zwłaszcza wschód słońca. miały wielkie powodzenie, III. akt wydawał się nieco za długi, a jedna jego scena spotkała się z protestami. Rostanda wielokrotnie wywoływano, co wskazuje na wielkie powodzenie.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Anzg." donosi z Warszawy: W Częstochowie na ul. Sadowej, strzelił wczoraj nieznany człowiek do niejakiego Trawińskiego, podejrzanego, iż jest tajnym agentem rosyjskim. **Raniony skonał na miejscu.**

Sprawa panoramy i obchodu grunwaldzkiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

List otwarty do **Św. Rady Miasta Krakowa.**

Przybyłem do Krakowa pełen zapału, z chęcią przyczynienia się do świetności obchodu grunwaldzkiego.

Poczucie obowiązku służby dla kraju skłoniło mnie do wykonania wielkiej pracy, któraby rzeszom, z całej Polski do Krakowa przybyłym, mówiła plastycznie o potężnej chwili dziejowej, której pamięć cały naród święcić pragnie.

Spotkałem się odrazu z niespodziewanym zarzutem, wręcz z palca wyssanym, że umieszczenie mojego obrazu w barbakanie, uszkodzi mury tego cennego zabytku. Również niezrozumiałe dla mnie były głosy, że godność barbakanu wymaga, aby stał pustką, co, nawiasem mówiąc, wszelkie mury najprędzej prowadzi do ruiny — podczas, gdy we Francyi budynki tego rodzaju, otaczane wysokim pietyzmem, służą przecież do użytku publicznego, a sławny barbakan w Mont St. Michel, prawdziwe arcydzieło architektury, mieści w sobie stałe panoramę, przedstawiającą bitwę Francuzów z Anglikami.

Sądziłem, że obawę uszkodzenia murów barbakanu odeprę faktem, że pragnę w nim tylko umieścić klatkę żelazną, stojącą samodzielnie, całkiem murów nie dotykającą. Co do zarzutu o poniżenie godności barbakanu, przyjąłem go z uśmiechem, przekonany, że tylko w jakichś kilku słabych a zarozumiałych umysłach podobny nonsens mógł się wyląc.

Dowiedziałem się jednak ze zdumieniem, że agitacya przeciw moim szczerym zamiarom, zakreśla szerokie koła, że wchodzą tu w grę i osobiste zawiści jednostek i.... polityka. Pewny zwycięstwa zdrowej myśli, choć zadraśnięty w najdroższych uczuciach, postanowiłem nieustępować intrydze, a ustąpić jedynie ze wszelkich żądań wynagrodzenia za moją pracę.

Przyjąłem na siebie wszystkie koszta, kilkadziesiąt tysięcy wynoszące, prosząc tylko Radę miasta, aby mi dla zwrotu tych kosztów grunt w barbakanie na trzy lata wydzierżawiła.

Po kilku tajnych naradach Rada miejska, mimo nieprzebierania w środkach przez osobistych nieprzyjaciół i przeciwników obchodu grunwaldzkiego, prośbę moją uwzględniła.

Sądziłem, że przyjdzie mi tylko zakasać rękawy i wziąć się raźno do pracy.

Tymczasem wbrew najprostszym zasadom logiki uchwała Rady miejskiej przez podwładny jej urząd, prawniczymi kruczkami odroczoną została.

Cel tego widoczny: przez przewlekanie nie dać mi czasu do wykonania mego dzieła.

Wobec tych kłód i kamieni, pod moje nogi rzucanych, wobec wytworzenia najniepotrzebniejszej walki stronnictw, choć zwyciężyłem w zasadzie przy pomocy tych, którym drogą jest myśl szczerze polska — nie myślę dalej prowadzić kampanii z niecną intrygą.

Rozumiem wreszcze walkę w otwartym polu, ale nie mam ani chęci, ani czasu do prowadzenia zaułkowych potyczek wówczas, kiedy powinienem już tylko pracą samą mieć zajętą głowę i serce.

Niechaj ci, którzy myśl moją ukochaną pojęli, którym chciałem wskrzesić w barbakanie jakby z ziemi wyrosłych rycerzy w aureoli czynu, niechaj ci mi darują ten zawód, jak im zgotowali ich współziomkowie.

Niczyje zapewnienia nie zachwieją we mnie przekonania, że była tu walka patryotów z jednej, a gasicieli z drugiej strony.

Jan Styka.

* * *

„Triviale Festlichkeiten". Umieściliśmy przed tygodniem list nadesłany nam w sprawie panoramy p. Styki w Barbakanie. Autor tego listu wiedział dobrze, że redakcya „Głosu Narodu" nie należała do zwolenników pomysłu p. Styki, więc też nie stanął w jego obronie, ale wystąpił przeciw nietaktowi, „nieprzyzwoitościom" jak się wyraził, do jakich się posunięto, aby obalić uchwałę Rady miejskiej. Podzielając pogląd, że w agitacyi przeholowano, udzieliliśmy miejsca słusznym uwagom autora listu.

Między innemi zwracał on w nim uwagę, że pod pokrywką obrony nietykalności zabytku, pewne, na szczęście nieliczne sfery, przeprowadzają w części swój plan „utrącenia" wogóle obchodu grunwaldzkiego. Że nie były to słowa rzucone na wiatr, przekonaliśmy się z tego, co nas doszło z posiedzenia komitetu miejskiego, zajmującego się przygotowaniem uroczystości grunwaldzkich.

Obecnie mamy nowy fakt, rzucający jasne światło na sprawę.

Oto dnia 26 stycznia (a więc przed dwoma tygodniami) pod L. 6831 nadeszło do prezydyum miasta pismo wiedeńskiej Komisyi Centralnej archeologicznej, która protestuje przeciw używaniu Barbakanu do triviale Festlichkeiten i żąda od prezydenta „mit allen Ihnen zu Gebote stehenden Mitteln die Sache zu verhindern".

„Triviale Festlichkeiten" — wyrazy te powinniśmy sobie zapamiętać. Bezczelność niemiecka wychodzi w nich w całej pełni.

Musimy zapytać się, kto spowodował ten wymierzony nam policzek?

Wprawdzie p. Tomkowicz wypiera się w „Czasie", jakoby wysłano rekurs z Krakowa do Komisyi Centralnej — ale chyba naiwny uwierzyć może, aby nie postarano się o protest Komisyi Centralnej. Nie pisano do niej, być może, ale od czegóż są usta? A owe usta musiały ładnie przedstawić obchód grunwaldzki, skoro Komisya użyła słów tak do żywego nas obrażających.

Już samo wołanie Niemców do mięszania się w nasze sprawy warto napiętnować — a cóż dopiero rezultat, jaki przyniosły zabiegi „obrońców" Barbakanu.

Na odpowiedź się nie zdobyto, a przecież była tak łatwa. Należało natychmiast odesłać z powrotem pismo Komisyi Centralnej — i oddać Barbakan p. Styce.

Uczyniłby to nawet największy przeciwnik panoramy, gdyby miał poczucie patryotyzmu i godności narodowej. Ale trudno tego żądać od prezydyum miasta Krakowa. W jego sklepie artykułów takich niema na składzie.

* * *

Dzisiaj o godzinie 11 rano odbyła się poufna konferencya u eksc. hr. Wodzickiego, na którą zaproszono również niektórych członków komitetu grunwaldzkiego w sprawie obchodu uroczystości grunwaldzkich. O ile nam wiadomo nie zaproszono na to zebranie przedstawicieli prasy; widocznie zatem inicyatorowie chcą uniknąć publicznej kontroli, co daje dużo do myślenia. W każdym razie nie znając przebiegu obrad, wstrzymujemy się oczywiście od ich komentowania, zastrzegając sobie głos na później.

Jak Bośnia będzie rządzona?

Hrabia Knhen-Hedervary imieniem rządu Węgierskiego podpisał wreszcie »statut krajowy« Bośni i Hercegowiny. Pod tem mianem owe kraje anektowane uzyskają wreszcie urządzenia konstytucyjne, których — one jedne w Europie — dotychczas nie posiadały. Obietnica nadania Bośni konstytucyi, ogłoszona uroczyście dnia 5 października 1908 roku, wejdzie w ten sposób w życie.

Sejm bośniacko-hercegowiński, reprezentacya kraju, tworzącego odrębne terytoryum, będzie miał zakres mniejszy, niż parlament austryacki, lecz większy, niż sejmy poszczególnych krajów koronnych w Austryi, a nawet niż sejm chorwacki.

Zakres działania sejmu bośniackiego będzie trojaki: kontrolujący, zarządzający i ustawodawczy w ściślejszem znaczeniu tego słowa.

Kontrola.

W zakres działalności kontrolującej sejmu bośniackiego przypada ustanowienie budżetu krajowego, zbadanie i przyjęcie zamknięć rachunkowych. Będzie miał prawo kontrolowania administracyi z pomocą interpelacyj, uchwalania adresu i uchwalania rezolucyi. Zażalenia, które sejm będzie podnosił w ten sposób, musi prezydyum sejmowe wsyłać za pośrednictwem rządu krajowego do wspólnego ministeryum skarbu. Gminy, instytucye oraz obywatele poszczególni mogą stosować do sejmu petycye. Jeżeli to petycye wręczy jeden z członków sejmu, to w takim razie mogą one tworzyć przedmiot dyskusyi i być przesłane rządowi wraz z odpowiednim umotywowaniem.

Administracya przez sejm.

Statut krajowy wybiera rozmaite agendy administracyjne, należące do sejmu. Między innemi zakładanie nowych szpitalów i rozszerzanie starych, udzielanie im subwencyj, zakładanie i udoskonalanie zakładów kuracyjnych i klimatycznych, utrzymywanie dróg i komunikacyj publicznych.

Ustawodawstwo w ściślejszem znaczeniu.

Jako wzór prawodawczego zakresu działania sejmu służył statutowi krajowemu bośniackiemu paragraf XI. ustawy zasadniczej austryackiej o reprezentacyi państwa. Odnośny paragraf (§ 42) wybiera po kolei wszystkie funkcye prawodawcze; te zaś, które nie są wyliczone, nie przysługują sejmowi bośniackiemu. I tak sejm nie może uchwalać ustaw, tyczących organizacyi urzędów administracyjnych politycznych, władz sądowych, przepisów prawnych, pocztowych i telegraficznych, postanowień w sprawie obywatelstwa bośniackiego. Ustawodawstwo w owych sprawach przysługuje monarsze. Oczywista, przysługuje milcząco. Tak samo ustawodawstwo w sprawach konstytucyjnych.

Wpływ obu rządów na Bośnię.

Ustawodawstwo sejmu będzie się opierać na projektach rządu i na wnoszonych przez posłów. Rząd bośniacki może wnieść do sejmu tylko taki projekt, który zatwierdziły rząd austryacki i rząd węgierski. Takżamo ustawa, uchwalona przez sejm, może uzyskać sankcyę monarszą tylko wtedy, gdy się na to zgodzą oba rządy. Jest to zapewnienie obu rządom wpływu na ustawodawstwo i administracyę Bośni, gwarantowane im ustawą administracyjną z 1880 roku.

Sprawy wspólne.

Prawo ustawodawcze sejmu Bośniackiego podległo ograniczeniu także pod względem wspólnych spraw pragmatycznych monarchii. Tutaj Sejm niema głosu. Niema głosu także i w sprawach, które należą załatwiać w Austryi i Węgrzech na wspólnych podstawach i zasadach. Jest to utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy, opartego na ustawach administracyjnych z 1879 i 1880 r. Odnośne sprawy w Bośni i na przyszłość będzie się regulowało w drodze rozporządzeń bądź korony, bądź rządu. Są to: obowiązek służby wojennej, kontyngent rekrutów, jego wysokość i jego pobór. Sejm bośniacki nie ma prawa uchwalenia budżetu wojskowego. Ani sejm bośniacki, ani rząd bośniacki nie będą miały prawa wpływu na załatwianie i regulowanie spraw wspólnych między Austryą i Węgrami.

Prawodawstwo tymczasowe w sprawach wyjątkowych.

Na wypadek, gdyby sejm nie załatwił w porę preliminarza budżetowego, statut krajowy zawiera postanowienie, że budżet roku bieżącego ma tak długo zatrzymać moc obowiązującą, dopóki sejm nie uchwali nowego budżetu w drodze ustawodawczej.

Statut krajowy bośniacki posiada także paragraf, skopiowany żywcem z § 14 konstytucyi austryackiej. A mianowicie na wypadek, gdyby podczas peryodu budżetowego zaszły ważne, nieprzewidziane potrzeby finansowe w czasie, gdy sejm nie jest zebranym, to po zasięgnięciu zgody rządu austryackiego i węgierskiego można wypłacić potrzebne fundusze na mocy rozporządzenia cesarskiego. Sejm niema prawa cofnąć tego rozporządzenia (Izba poselska austryacka posiada owo prawo) lecz musi poprzestać na przysłuchaniu się motywom i skutkom rozporządzenia.

Ustawodawstwo w sprawach wyznaniowych.

Sejm bośniacki w sprawach wyznaniowych, to jest regulujących stosunek wyznań do rządu lub między sobą posiada także tylko ograniczone prawo ustawodawstwa. Nie wolno mu naruszać równouprawnienia, organizacyi wewnętrznej i funkcyi każdej uznanej religii. Uchwała odnośna musi zapaść na podstawie większości kwalifikowanej i kwalifikowanego kompletu. Przypomina to rękojmie, gwarantujące przepisy ordynacyi wyborczej do Rady Rańśtwa odnośnie do Galicyi. Sejm niema też prawa wtrącać się do postanowień cywilnych prawa religijnego muzułmanów.

* * *

Z tego widzimy, że konstytucya bośniacka zostawia właściwie absolutyzm tamtejszej biurokracyi zupełnie nienaruszonym.

Zawieszenie strajku szkolnego w Polskiej Ostrawie.

Polska Ostrawa, d. 7 lutego.

Zgromadzeni rodzice polscy w Polskiej Ostrawie dnia 7 lutego b. r. na zgromadzeniu publicznem uchwalają:

Rozpoczęliśmy przed trzema tygodniami strajk dzieci szkolnych w prywatnej szkole polskiej utrzymywanej przez Macierz szkolną w Polskiej Ostrawie, celem zdobycia publicznej szkoły z polskim językiem wykładowym. Szósty rok istnienia prywatnej szkoły, wzrastająca stale liczba dzieci szkolnych, bezwzględne a wrogie stanowisko Wydziału gminnego w Pol. Ostrawie wobec naszego żądania, zmusiły nas do chwycenia się tej ostatniej broni t. j. strejku szkolnego.

Chodziło nam o to, by stanowczo wpłynąć na powołane czynniki rządowe i spowodować je do przychylnego załatwienia naszego nad wyraz uprawnionego żądania.

W przedostatni dzień posiedzenia ubiegłej sesyi Sejm krajowy w Opawie uchwalił udzielić Macierzy szkolnej subwencyę w kwocie 5000 K na dalsze utrzymanie prywatnej szkoły polskiej w Pol. Ostrawie, a zarazem uchwalił przydzielić sprawę szkoły polskiej rządowi krajowemu do ostatecznego załatwienia.

Ze względu na powyższe uchwały Sejmu rodzice polscy oświadczają iż od strajku szkolnego obecnie **odstępują i z dniem 8 lutego** dzieci do szkoły posyłać będą. Zaznaczając jednak, iż załatwienia sejmowego nie uważają za zupełne zaspokojenie swych żądań. Oświadczają, że w razie gdyby w przeciągu jednego miesiąca Wys. rząd krajowy nie przeprowadził ostatecznie utworzenia publicznej polskiej szkoły w Pol. Ostrawie rozpoczną **ponownie strajk szkolny**.

Prywatna szkoła polska, istniejąc 8 ósty rok, zastępuje niejako publiczną szkołę polską, dlatego zgromadzeni podnoszą z naciskiem swe żądania i domagają się ich zaspokojenia w powyżej naznaczonym terminie.

Poza tą rezolucyą zebrań wyrazili przekonanie, iż posłowie polscy w parlamencie zechcą drogą interpelacyi i interwencyi przyspieszyć wykonanie ich żądań.

* * *

Koniec strajku w Dziećmorowicach.

Z Dziećmorowic donoszą: W niedzielę odbyło się poufne zebranie rodziców polskich, na którem zapadły po ożywionej dyskusyi następujące uchwały:

1. Ze względu na to, iż Sejm krajowy wezwał władze szkolne do spiesznego załatwienia sprawy utworzenia w Dziećmorowicach publicznej szkoły polskiej, zebrana dn. 6 lutego na poufnem zgromadzeniu ludność polska Dziećmorowic, mając nadzieję, iż publiczna szkoła otwartą zostanie najpóźniej z początkiem roku szkolnego 1910/11, postanawia strajk przerwać od dnia 7 b. m.

2. Równocześnie poleca zgromadzenie komitetowi rodzicielskiemu wezwać bezzwłocznie ludność do **ponownego strajku**, gdyby okazało się, iż władze szkolne zamierzają dalej wbrew woli Sejmu sprawę utworzenia szkoły w praktykowany dotąd sposób przewlekać.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Popielec Apolonii; pojutrze we czwartek Scholastyki panny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 03; zachód przypada o godz. 4 minut 45; długość dnia godzin 9 minut 42.

Kraków, dnia 8 lutego.

Wszystkim, którzy do 10 lutego włącznie nie nadeślą przedpłaty zaległej, oraz przedpłaty za miesiąc luty, wstrzymamy bezwarunkowo z dniem następnym wysyłkę pisma.

Uwaga: Ponieważ przesyłka pieniężna za pośrednictwem czeku dochodzi dopiero na trzeci dzień do rąk adresata, przeto wszyscy ci prenumeratorzy, którzy czekami przysyłają nam przedpłatę, winni to uskutecznić najpóźniej do dnia 7 lutego, jeżeli nie chcą narazić się na wstrzymanie pisma.

Do wiadomości p. marszałka krajowego. Coraz częściej dają się słyszeć żale na Wydział krajowy względnie Dyrekcyę głównej Kasy krajowej, że rozmaite sprawy pieniężne, odnoszące się do wylosowanych obligacyj galicyjskich pożyczek krajowych, załatwia się bardzo niedbale. I tak: jedna jedyna tylko Główna Kasa krajowa względnie Wydział krajowy nie zawiadamia o wylosowaniach winkulowanych nawet obligacyj pożyczek krajowych, wskutek czego przepadają interesowanym co najmniej półroczne procenta. Nadto przy realizowaniu wylosowanych obligacyj pożyczki krajowej trzeba czekać całymi miesiącami na wypłatę należytości.

Przypuszczamy, iż na pierwszy zarzut odpowiedzą nam, że żadna instytucya finansowa nie przyjmuje na siebie ścisłego zobowiązania zawiadamiania interesowanych o wylosowaniu winkulowanych obligacyj. To prawda! Ale pilnie informowaliśmy się, czy w innych instytucyach trafia się to zaniedbanie. Przytaczamy dosłownie, co nam mówiono: „Tak jest, nie mamy obowiązku zawiadamiania osobnemi pismami o wylosowaniu winkulowanych efektów wartościowych; mamy tylko obowiązek podawania drukiem uwiadomień o wylosowaniach. Ale żadna szanująca się i dbała o dobro swych członków instytucya finansowa nie pozwoli sobie na takie zaniedbanie". Czyżby tylko Główna Kasa krajowa względnie Wydział krajowy, dlatego, że się rządzą autonomicznie, miały inne poglądy na to, co wypada, a nie wypada. Czy o tem wie p. marszałek?

Hołd Grunwaldowi. Nakładem paru przemysłowców krakowskich wyjdzie w maju wspaniały album p. t. „Hołd Grunwaldowi". Składać się ono będzie z 2 części: literackiej, bogato ilustrowanej i przemysłowej. Redakcyę części literackiej objęła „Straż Polska", co daje gwarancyę, że artykuły w niej pomieszczone będą miały rzeczywistą wartość naukową i literacką. Kontrolę części przemysłowej również objęła „Straż Polska", aby do tego działu, mającym dać obraz naszego handlu i przemysłu, nie wcisnęły się tak firmy obce jak i te, które popierają wyroby fabryk pruskich. Album wyjdzie w formacie wielkiego „in quarto", z pięknemi ilustracyami, na grubym welinowym papierze, w ozdobnej oprawie ze złoconemi brzegami. Pomimo bardzo znacznych kosztów nakładu, cena jego będzie niezwykle niską, by nawet mniej zamożnym ułatwić nabycie tej pięknej pamiątki uroczystości grunwaldzkich. Nie ulega wątpliwości, że wobec wspaniałości albumu i niesłychanie przystępnej jego ceny, nakład 10.000 egzemplarzy natychmiast rozchwytanym zostanie.

Osobiste. Radca dworu i dyrektor kolei państwowych Włodzimierz Zborowski, wyjechał dzisiaj na kilkodniowy urlop. Zastępuje go radca rządu Solecki.

Najbliższe koncerty. Józef Śliwiński wykona w swoim drugim koncercie Beethovena Sonatę Op. 28. Brahmsa dwie rapsodje, cały szereg utworów Schumana, Nocturn Op. 37, Balladę Op. 52 i Scherzo Op. 20. Chopina, oraz kilka transkrypcyi Liszta z dramatów muzycznych Wagnera.

Dnia 16 lutego odbędzie się koncert barytonisty van Hulsta, opóźniony o dwa dni z powodu II. koncertu Selmy Kurz, który wypadł na dzień 14 b. m. Celem uniknięcia pomyłek, wobec tego, że bilety na oba koncerty oznaczone są datą 14 lutego, należy zwracać uwagę na kolory biletów; czerwony na II. koncert Selmy Kurz, zielony na koncert van Hulsta. Barytonista holenderski, występujący w Krakowie po raz pierwszy, był do niedawna jeszcze jednym z filarów opery w Amsterdamie, od początku sezonu, należy do składu opery królewskiej w Berlinie.

W olbrzymim swym programie zamieścił artysta utwory najbardziej odległych od siebie stylów. Dwa religijne utwory Mozarta wykona van Hulst w języku łacińskim, przyczem nadmienić należy, iż zarówno w Niemczech jak i w Holandyi artysta ceniony jest wysoko jako wykonawca oratoriów. Dochód z koncertu przeznaczony na Dom Zdrowia dla uczącej się młodzieży w Zakopanem.

Missa Papae Marcelli, największy utwór Palestriny (Giuseppe Pierluigi) na chór sześciogłosowy, sekstet i kwartet solowy à capella, wykonaną będzie po raz pierwszy w Krakowie na najbliższym koncercie Towarzystwa muzycznego d. 7 marca br.

Odczyty w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego na rzecz Towarzystwa Bursy Akademickiej: Dnia 10 bm. o godz. 5 prof. Dr Rudzki: „O tegorocznych kometach". Dnia 12 bm. o godz. 5 X. prof. Dr Gabryl: „Darwinizm a stanowisko Kościoła. Ceny miejsc: 1 50 K i 1 K, stojące 50 h, dla młodzieży gimnazyalnej 30 h.

Bilety nabywać można przy wejściu lub w cukierni p. Brzeziny w Rynku gł.

Odczyt francuski w Krakowie. W niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w sali Saskiej odczyt francuski pana André Lichtenberger, pod tytułem „La jeune fille d'asyour-d'hui (współczesna panna). Prelegent zaszczytnie znany powieściopisarz, kilkakrotny laureat Akademii francuskiej, jest dyrektorem „Musée social", sławnej fundacyi hr de Chambrun, którego sekretarzem i współpracownikiem w tem dziale był rodak nasz p. Kozakiewicz, tłómacz Sienkiewicza. Nadto p. Lichtenberger jest naczelnym redaktorem nowego, lecz już bardzo poczytnego i wpływowego tygodnika l' Opinion", który zajmuje stanowisko bardzo przychylne w sprawach polskich.

Bilety nabywać można w księgarni A. Krzyżanowskiego, Rynek—linia A-B.

Z teatru miejskiego. W interesującej komedyi Stefana Krzywoszewskiego „Aktorki" grają pp.: Krysińska, Janiczówna, Nowakowska, Solska, Górska, Słubicka, Sokolicz, Kopczewska, Weychert, Solski, Kosiński, Leszczyński, Szymborski, J. Węgrzyn, Puchalski, Gorzkowski, Senowski, Brandt, Lechowski, Bojnarowski, Rydzewski i wielu innych. — Pierwsze przedstawienie „Aktorek" — w sobotę dnia 12 b. m.

Wystawa portretów kobiecych. Prace przygotowawcze nad katalogiem wystawy starych portretów na rzecz Polskiego Związku Niewiast katolickich dobiegły końca. Nad ułożeniem czuwał prof. Jerzy hr. Mycielski. Katalog z opisami obrazów i podaniem kogo przedstawiają będzie ozdobiony kilku ilustracyami i ma stanowić nie tylko przewodnik po wystawie, lecz naukowy przyczynek do inwentaryzacyi zabytków sztuki malarskiej w Polsce. Cena katalogu 1 korona. Otwarcie wystawy w sobotę dnia 12 b. m.

Na dar Grunwaldzki nadesłał X. Dr Jan Bernacki, dziekan, 27 koron 70 hal., zebrane od uczestników zebrania towarzyskiego w Porębie radlnej dnia b. m. z okazyi wręczenia orderu tamtejszemu wójtowi, p. Ludwikowi Tyrce.

Subwencya. Ministerstwo spraw wewnętrznych dzięki interwencyi ministerstwa dla Galicyi, postanowiło przyznać Polskiemu Tow. Emigracyjnemu subwencyę w kwocie 10.000 koron na urządzenie w Krakowie przytułku noclegowego dla wychodźców.

Doroczne Walne Zgromadzenie „Chrześcijańskiego Banku Ludowego" odbędzie się jutro we środę dnia 9 bm. o godz. 6 wieczór w lokalu przy placu Maryackim L. 2. Na porządku dziennym jest oprócz sprawozdania kasowego także zmiana statutu. Ze względu na przedłożenie obrotów kasowych, które po raz pierwszy dostać się mają do wiadomości publicznej i wszystkich członków Towarzystwa, instytucyi opartej na zasadach samopomocy i idei chrześcijańsko-społecznej, pożądanym jest jak najliczniejszy udział członków. Dodać należy, że ta pierwsza chrześcijańsko-socyalna instytucya kredytowa o charakterze ściśle chrześcijańsko-narodowym rozwija się jak dotąd doskonale. Wykażemy to cyframi po Walnem Zgromadzeniu.

Z Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie. Posiedzenie zwyczajne członków Tow. Ogrod. odbędzie się w środę dn. 9 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali chemicznej Uniwersytetu Jagiel. Na porządku dziennym wykład p. Wł. Malawskiego.

Stow. Samopomocy doraźnej. D. 13 b. m. odbędzie się Walne Zebranie członków Stow. Samopomocy Doraźnej w Krakowie, ul. Wolska 14, o g. 3 popoł. W razie braku statutem wymaganego kompletu, odbędzie się tego samego dnia, o g. 4 po południu ponowne zebranie.

Ile wynoszą koszta procesu Janiny Borowskiej? Jeden z dzienników lwowskich podaje, iż koszta procesu Borowskiej wynoszą przeszło 20.000 koron.

Brutalny Niemiec-szofer. W sobotę o g. 5 wieczorem na moście na Rudawie przebiegł drogę uczeń gimnazyalny, przed automobilem. Szofer, Niemiec, zirytowany, zatrzymał samochód i puścił się za uczniem. Tymczasem drugi malec z jednym srebrnym paskiem na kołnierzu, stanął w obronie kolegi. Na nim wywarł złość swoją Niemiec i schwyciwszy malca pod pachy, zaczął podrzucać nim w górę i tłuc o kamienie. Scenie tej przypatrywało się sporo osób, a gdy jeden z nich, starszy, poważny człowiek, zwrócił uwagę brutalnemu szwabowi, że może w ten sposób uszkodzić chłopcu wewnętrzne organa — szofer puścił swoją ofiarę i przeciwko rozjemcy wyciągnął rewolwer i obsypał go gradem przekleństw. Wezwany policyant zapisał nazwiska. Niemiec ma być podobno w służbie u jednego z lekarzy.

Kradzież w Bursie. Dzisiaj doniesiono do tutejszej dyrekcyi policyi, że w Bursie akademickiej przy ul. Garbarskiej, zginęło 200 koron, będących u dozorcy Bursy w przechowaniu oraz o licznych kradzieżach, które popełniono na szkodę wychowanków zakładu. Wysłany z ramienia policyi jeden z inspektorów wykrył sprawcę kradzieży w osobie ucznia szkoły średniej W. W., u którego znaleziono część skradzionych przedmiotów. Małoletniego przestępcę osadzono w aresztach policyjnych.

Pogoda. Dnia 7-ego lutego termometr doszedł od + 0·4 do + 4·4 C., barometr opadał.

Dnia 8-ego lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 730·2 mm., termometru + 3·2 C., wiatr: południowo-zaschodni.

Kronika zamiejscowa.

Zjazd prezesów Rad powiatowych obradował przedwczoraj w sali sejmowej rano i popołudniu. Głównym przedmiotem obrad była między innemi sprawa prestacyi w naturze dla naprawy dróg. Uchwalono, po wysłuchanin zda-

ZDRAJCY.

(Powieść Filipa Oppenheima).

21

Ukazanie się jego na balkonie, wywarło tak silne wrażenie, że lud cały niedawno jeszcze rozkołysany niepokojem i szumiący jak fala uciszył się w mgnieniu oka i przez chwilę zapanowało uroczyste milczenie, w czasie którego każdy mógł zda się usłyszyć bicie własnego serca. Trwało to jednak krótką chwilę, poczem z tysiącznych piersi popłynął rytmiczny, tryumfalny spiew wojenny, narodowa pieśń Montewerdów, której książę nie słyszał już lata całe, ale która grała mu nieraz w sercu wspomnieniem lat dziecinnych. Słuchał z głębokiem wzruszeniem, nie wstydząc się łez palących, które zwilżały mu powieki. Ta pieśń starczyła za powitanie. Melodya jej wyrażała zda się, czego oczekuje po swym księciu lud ten, osaczony zewsząd możnymi i chytrymi wrogami, ale gotów zawsze do boju w obronie swej ziemi. Wodza, chciał mieć przedewszystkiem wodza, któryby nie bawiąc się w zabiegi dyplomatyczne, umiał zawsze stanąć na jego czele w chwili niebezpieństwa?

Mirosław Illicz dał ręką znak, że chce mówić, zrozumiano go i po kilku okrzykach wydanych na jego cześć, tłum ucichł znów, a wszystkie spojrzenia zawisły na jasnym od tysiąca świateł balkonie Rajkowicza.

— Przyjaciele! — mówił książe — narodowa pieśń, którą usłyszałem przed chwilą, towarzyszyła mi przez wszystkie lata tułaczki, w obecnych krajach, gdzie zły los kazał mi walczyć w służbie obcego narodu i obcych interesów. Słyszałem ją pod mglistem niebem Anglii i na spiekłych równinach Afryki i zawsze nosiłem w duszy nadzieję, że przyjdzie mi kiedyś stanąć na czele waszem przy dźwiękach tak nam wszystkim drogiej, ojczystej tej melodyi. Słyszałem zdaleka o klęskach waszych i upokorzeniach, o rządzie sprzedajnym, który was chciał zgubić i przewrotnych zabiegach sąsiednich mocarstw. — Powołany przez was, przychodzę w nadziei, że uda mi się położyć kres nadużyciom zdrajców i zuchwałym zapędom, tych, którzy knują zamachy na tysiącletnią naszą niezależność. Prawda, że nie jesteśmy zbyt liczni, a wrogowie nasi są potężni, ale Bóg nie zawsze daje zwycięstwo silniejszym. Młody jestem i nie znam jeszcze sztuki rządzenia, ale to jedno przyrzec wam mogę, że dopóki będę przy życiu, a choćby jeden z was zechce stanąć przy boku moim, bronić będę do ostatniej kropli krwi, najsłuszniejszych praw waszych. Taką przysięgę składam uroczyście w ręce wasze i dotrzymam uroczyście z Boską pomocą«.

Grzmot oklasków nagrodził ognistą tę przemowę. Książę zdobył jednym zamachem serca ludu, której domagał się wielkim głosem, za wprowadzenie go na zamek, gdzie Goryszkin siny z wściekłości, słuchał doniesień usłużnych szpiegów, których miał zawsze pod ręką. Nie rozumiał jakim sposobem książę zniknąć mógł nagle z zamku i ukazać się niespodzianie na balkonie pałacu Rajkowiczów. Nie wiedząc o istnieniu tajemnego korytarza, podejrzywał zbiegłego księcia o karkołomny skok, z wysokości pierwszego piętra, dokonany w zmowie zo służbą pałacową. Późno jednak szukał domniemanych winowajców, w zamku nie było żywej duszy, wszyscy pobiegli na plac przed pałacem kniazia Mikołaja słuchając tam z podziwem przemówienia księcia Mirosława. Rad nie rad wycofać się musiał Goryszkin do domu ambasady rosyjskiej, gdzie ochłonąwszy z pierwszego gniewu, zastanawiał się nad tem, jaką postawę przybrać mu wypadnie wobec zmienionych okoliczności. Przyjdzie w każdym razie upomnieć się o przysięgę złożoną przez księcia w obecności świadków i zagrozi mu opublikowaniem jej we wszystkich dziennikach co zmniejszyłoby odrazu urok jego popularności.

Kniaź Mikołaj stał obok księcia w czasie jego przemówienia, a obecność jego dodawała powagi pierwszemu temu wystąpieniu. Brand wraz z księżniczką pozostali trochę w głębi u wejścia. Księżniczka stała w milczeniu, ale pierś jej falowała szybko, a wielkie czarne oczy płonęły jak pochodnie. Podzielała może entuzyazm ludu, a może też czuła, że wraz z przybyciem księcia Mirosława, ona i brat jej zejść muszą na drugi plan, a myśl ta zatruwała wrażenie tej uroczystej chwili. Nie umiała jeszcze zdać sobie sprawy z własnych uczuć, w każdym razie była silnie wzruszoną.

— Wasza książęca mość jest skończonym mówcą — zauważył Rajkowicz, gdy po ukończonem przemówieniu wracali do sali wraz z Mirosławem Illiczem. — Izba nie będzie śmiała sprzeciwiać się woli większości i tron Montewerdyi uważać można za zdobyty.

— Twoją to głównie będzie zasługą—odparł książę, ściskając serdecznie dłoń kniazia Mikołaja.

— Czas już i na mnie — zauważył Brand, wysuwając się z cienia. — Spieszę natychmiast na stacyę telegraficzną, by zakomunikować Europie treść przemówienia waszej książęcej mości.

Nie skończył jeszcze tych słów, gdy otwarły się drzwi sali i służba oznajmiła o przybyciu jego ekscelencyi hrabiego Goryszkina.

Wszedłszy, dyplomata rosyjski ujrzał natychmiast wysoką postać księcia Mirosława Illicza. Ponieważ książę stał twarzą odwróconą od światła, nie zauważył w nim żadnej zmiany i przekonany był, że ma do czynienia z tym samym człowiekiem, z którym odbył tak niedawno jeszcze podróż od stacyi granicznej. Zapomniał też o układnej postawie i względach, które należało zachować wobec przyszłego panującego i wołał już od progu:

— Co to wszystko ma znaczyć? Jakim sposobem książę się tu dostał?

Książę Mirosław zmierzył go surowem wejrzeniem i zwrócił się pytająco do kniazia Mikołaja mówiąc:

— Kto jest to indywiduum? i czego sobie życzy?

Kniaź Mikołaj wystąpił wówczas naprzód, powściągając z trudnością uśmiech i rzekł ceremonialnie:

— Pozwoli wasza książęca mość przedstawić sobie hrabiego Goryszkina, przedstawiciela Rosyi w Montewerdyi.

— Skończmy raz te żarty — sarknął Goryszkin — książę Mirosław i ja poznaliśmy się już wczoraj i odbyliśmy razem podróż do stolicy. Proszę więc waszej książęcej mości o wyjaśnienie?

— Pan? mnie? — rzekł książę lodowatym tonem.

— Tak jest — odrzekł Goryszkin — pozwolę sobie zwrócić uwagę waszej książęcej mości, żeśmy wczoraj podróżowali razem, a książę utrzymywałeś, że nie władasz dobrze językiem Montewerdów, a przecież wypowiedziałeś książę przed chwilą mowę, którą rząd mój uważać musi za prowokacyę.

Książę Mirosław usiadł tymczasem na jednym ze starożytnych foteli, nie zapraszając bynajmniej Goryszkina by poszedł za jego przykładem.

— Kniaziu Mikołaju! — rzekł, zwracając się do Rajkowicza — zechciej objaśnić hrabiego Goryszkina, że nie mogę rozmawiać z nim, dokąd nie przypomni sobie właściwego tonu, z jakim należy zwracać się do naczelnika kraju, którego się jest chwilowym gościem. Powiedz mu także, że oglądam go dziś po raz pierwszy w życiu i że zamiast podróżować w jego godnem towarzystwie, odbyłem konno drogę do stolicy.

— Wasza Wasza książęca mość, może utrzymywać co się mu podoba — syknął Goryszkin — nie zmieni to jednak faktu, że panowanie swoje rozpoczynasz książę od krzywoprzysięstwa, na szczęście mamy na to świadków i wątpię, aby które z mocarstw europejskich zechciało zatwierdzić wstąpienie na tron człowieka splamionego tak niehonorowym postępkiem.

— Hrabia Goryszkin, ulega widocznie halucynacyom — rzekł na to książę. — Należy mu to wybaczyć ze względu na podeszły wiek jego i długie lata pracy dyplomatycznej, które przytępiły widocznie wrodzoną jego inteligencyę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nia gmin, zaprowadzić czasowo prestacye w naturze.

Najbliższe postoje wystawy ruchomej „Ligi Pomocy przemysłowej“, połączone z wykładami o przemyśle, ilustrowanymi obrazami świetlnymi, odbędą się w powiecie krakowskim w następujących miejscowościach: w Zabierzowie 12 i 13 lutego (wiec 13), w Morawicy 14 i 15 (wiec 15), w Liszkach 16 i 17 (wiec 17), w Czernichowie 18 i 19 (wiec 19), w Rybnie 20 i 21 (wiec 20), w Kaszowie 22 i 23 (wiec 23), w Skawinie 24 i 25 (wiec 25), w Podgórzu 26 i 27 (wiec 27), w Mogile 28 i 1 marca (wiec 1 marca), w Prądniku Czerwonym 2 i 3 marca (wiec 3), w Łobzowie 4 i 5 marca (wiec 5 marca).

Teatr ludowy im. Słowackiego, zawiązany niedawno we Lwowie przez utworzone w tym celu stowarzyszenie, zainaugurował wczoraj swoją działalność wystawieniem sztuki ludowej Karola Mattauscha „Madej zbój“. Debiut ten teatru ludowego wypadł nadzwyczaj udatnie i sprawił na wypełniającej szczelnie salę „Gwiazdy“ publiczności bardzo korzystne wrażenie.

Śmiertelny wypadek z bronią, Notowany złodziej Piotr Jędrzejczyk ze Stanisława górnego, powiatu wadowickiego, przyszedł w tych dniach do Zatora, do Piotra Fliśniaka, którego poznał w zakładzie karnym w Wiśniczu, sprzedał mu skradzione drobne przedmioty za 4 kor., a po wypiciu za 1 kor., wybrali się obaj ze szwagrem Fliśniaka, Kazimierzem Kciukiem, który miał strzelbę, do lasu na terytoryum dóbr Zatorskich. Jędrzejczyk i Kciuk pełnili funkcye nagonki, Fliśnik zaś upatrywał z nabitą strzelbą zwierzyny. Gdy jednak do popołudnia nie powiodło się im zabić zwierzyny, postanowili wrócić do domu. W tym celu Fliśnik, chcąc spuścić kurek strzelby, obszedł się z nim tak nieostrożnie, iż strzelba wypaliła, a cały nabój trafił Jędrzejczyka w plecy. Jędrzejczyk w kilka godzin później zakończył życie. W sprawie tego wypadku wdrożono dochodzenia karno-sądowe.

Ujęcie złodzieja pocztowego. Dnia 12 grudnia z. r., skradziono na stacyi w Borkach Wielkich z wózka pocztowego worek z 2.500 kor. Aresztowano kilku ludzi, podejrzanych o tę kradzież, sprawo jednak nie wyjaśniła się. Dopiero dnia 7 b. m. wpadł sprawca w ręce władz tarnopolskich. Jest nim b. sługa pocztowy Stefan Antków, żonaty, Wykryto rzecz całą przypadkiem W jednym z tarnopolskich szynków poznał Antkowa przy piwie listonosz Malicki. Przed nim wygadał się Antkow o kradzieży, skutkiem czego aresztował go agent policyi Pajdiewicz. Nadto zdradził się Antków przed paru dniami w liście do żony, zamieszkałej w Borkach Wielkich, a pisanym ze Złoczowa. Antkowa, nie umiejąc czytać, prosiła listonosza, by jej powiedział, co w liście się mieści. Listonosz wpadł na ustęp listu o kradzieży i doniósł o tem żandarmeryi; żandarm Progulski wyjechał do Złoczowa, gdzie Antków mieszkał u swego szwagra; ten oświadczył, że Antków wyjechał do Tarnopola lub Lwowa. Tymczasem ujęto go rzeczywiście w Tarnopolu.

Śp. Dowiakowska. W Warszawie zmarła w 70 roku życia znakomita śpiewaczka polska, zasłużona w wysokim stopniu operze polskiej śp. Bronisława Dowiakowska.

Na scenie warszawskiej Dowiakowska wystąpiła po raz pierwszy dnia 20 kwietnia 1858 r. w operze „Stradella“ Flotowa. Potem śpiewała rolę królowej w „Hugonotach“ i Elwiry w „Don Juanie“.

Po tych debiutach, uwieńczonych wielkiem powodzeniem, weszła na stałe do personalu opery warszawskiej, której podporą, dźwignią i mocą była przez lat 36.

Repertuar Dowiakowskiej był olbrzymi, a zamykał się w takich różnych typowych rolach, jak np. Walentyna w „Hugonotach“ i Rozyna w „Cyruliku sewilskim“, obok „Pięknej Heleny“, odwarzanej przed 40-tu laty na scenie teatru Wielkiego przez siły operowe.

Każda kreacya Dowiakowskiej była tryumfem dla znakomitej artystki, która niebawem została najulubieńszą śpiewaczką w Warszawie, przyjmowaną zawsze owacyjnie.

Uczucia swoje względem primadonny, Warszawa zamanifestowała na 25-letnim jubileuszu Dowiakowskiej, dnia 20 kwietnia 1883 roku; w jedenaście lat później, dnia 20 maja 1895 r., artystka pożegnała scenę.

Echa świętokradztwa na Jasnej Górze. „Kuryer Częstochowski“ donosi, że w Czycie (obwód zabajkalski), policya ujęła Teofila Kołodziejczyka, liczącego lat około 20, mieszkańca wsi Przystajń, w pow. częstochowskim, w chwili, gdy sprzedawał różnego rodzaju pierścionki z próbą fałszywą. Nazwisko Kołodziejczyka błąka się również w liczbie podejrzanych o współudział w świętokradztwie jasnogórskiem. W sprawie tej prowadzone jest energiczne śledztwo, które niebawem wyjaśni, czy przedmioty, znalezione przy Kołodziejczyku, pochodzą z kradzieży jasnogórskiej i czy brał on w niej udział.

Mianowanie. Minister robót publicznych zamianował członkiem kom. egz. dla drugiego egzaminu państw. wyż. szkoły górn. w Przybramie między innymi r. dw. i starostę górn. w Krakowie Dra Edmunda Riela.

Zmarli. Józef Owsiak, obywatel m. Krakowa, b. majster piekarski, zmarł 7 b. m. w 69 roku życia w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 9 b. m. z zakładu Tow. Dobroczynności o godzinie 2 popołudniu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6).

We środę d. 9 lutego: Prof. Ferdynand Bromowicz: „Początki przemysłu w dawnej Polsce i dalszy jego rozwój w Królestwie“ (z obrazami świetlnymi).

We czwartek d. 10 bm.: Prof. Karol Kramarczyk: „Z podróży po Hiszpanii“ (wykład I z obrazami świetlnymi).

W piątek d. 11 bm: Prof. Karol Kramarczyk: „Z podróży po Hiszpanii“ (wykład II, z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek. „Hulaj dusza“.

Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ otrzymają 5°/₀ opustu przy zakupnie maszyn oraz narzędzi rolniczych i przemysłowych w firmie Kornel Komornicki, Kraków ul. Dunajewskiego L. 9 — przy powołaniu się na niniejszą notatkę i ogłoszenie zamieszczone codziennie w dziale inseratowym.

Wypuszczenie Borowskiej na wolność.

Dziś około godz. 11 przed południem rozeszła się wśród dziennikarzy zatrudnionych w procesie Bazesa w kraj sądzie karnym, pogłoska, że Janina Borowska przed niespełna godziną została wypuszczoną na wolność. Dziennikarze wysłali do zarządcy więzień p. Przibyla naszego współpracownika, by dowiedział się o szczegółach tego faktu.

Współpracownik nasz wszedł do bramy, prowadzącej do więzień, może po godz. 11 i zobaczył, jak Borowską, ubraną w czarną suknię, czarny woal na twarzy i czarny kapelusz nieśli na fotelu więźniowie do biura zarządu więzień. Towarzyszyła jej nieodstępna pielęgnarka Ludwika Kamińska. O widzeniu się w tejże samej chwili z zarządcą więzień nie mogło być mowy. Współpracownik nasz wyszedł na ulicę.

Po pewnym czasie zajechała przed bramę więzienną dorożka nr. 4. Około godziny trzy kwadranse na 12 więźniowie wynieśli Borowską na ulicę i wsadzili do dorożki. Wsiadła tam i Ludwika Kamińska, Borowska kazała się początkowo odwieść do »Hotelu Victoria« a następnie zmieniła plan i pojechała do państwa Bujwidów, mieszkających przy ul. Lubicz 28. Borowska pragnęła tam się udać najpierw — ponieważ u p. Bujwidów jest na wychowaniu jej córeczka.

Z balkonu mieszkania p. Bujwidów fotografowano Borowską. Jak opowiada dorożkarz nr 4 Władysław Kuś — służący wynieśli na ulicę krzesło, na które z dorożki zesadzili Borowską i zanieśli do mieszkania. Udała się z nią tam i pielęgnarka, być może na czas krótki tylko — ponieważ musi powrócić do swego obowiązku, do więzienia.

Cofnięcie zażalenia nieważności.

Prokuratorya już postanowiła na onegdajszej naradzie cofnąć zażalenie nieważności. Dzisiaj o godz. 10 rano nadeszło do prezydenta sądu Pogorzelskiego urzędowe zawiadomienie prokuratoryi, że zażalenie nieważności zostało cofnięte — wobec czego Borowska jest wolną. Wskutek tego zawiadomienia prezydent Pogorzelski udał się do zarządcy więzień p. Przibyla o godz. wpół do 11-ej i zawiadomił go, że Borowska ma być wypuszczoną na wolność. Następnie pp. Pogorzelski i Przibyl udali się do

celi Borowskiej.

Tu oznajmił jej p. Pogorzelski o cofnięciu zażalenia nieważności i rzekł: »jesteś pani wolna«. Borowska przyjęła to z wielkiem wzruszeniem i zaczęła płakać. Kiedy nareszcie po pewnym czasie się uspokoiła, rzekła: „Ależ ja jestem chora — nie wiem, jak ja mogę zaraz jechać“. P. Pogorzelski oznajmił jej na to, iż może jeszcze kilka godzin pozostać w celi. Borowska powoli zaczęła się ubierać i gotować do opuszczenia więzienia.

P. Pogorzelskiemu dziękowała za jego postępowanie wobec niej i mówiła: »Słyszałam o panu inaczej, a poznałam, że pan jest człowiek dobry«. Oświadczyła także, że dwu ludziom nie może przebaczyć ich zachowania się wobec niej. Nie wymieniła ich nazwisk, zdaje się atoli, że miała na myśli Dra Błonarowicza, przewodniczącego rozprawy i adwokata Dra Kłębkowskiego. Ponieważ Borowska jest bez pieniędzy — z funduszu więziennego chciano jej dać w sposób możliwie delikatny — na drogę 15 kor. Borowska jednakże pieniędzy tych nie przyjęła i oświadczyła, że ma jeszcze znajomych — którzy jej pieniędzy pożyczą.

Już po godz. 11-tej przybył jeszcze do celi Dr Smolarski i zbadał Borowską. Po jego oświadczeniu, iż może opuścić więzienie, Borowska szybciej poczęła się ubierać i o godz. wpół do 12-ej więźniowie zanieśli ją do zarządu więzień.

Tu podpisała Borowska akt wypuszczenia jej na wolność i pożegnała się z p. Przibylem, poczem odjechała do pp. Bujwidów.

Morderstwo z zawiedzionej miłości.

Wczesnym rankiem obiegła nasze miasto wieść o strasznem morderstwie w Woli Duchackiej, popełnionem na osobie 24 letniej Wiktoryi Kuźmie, córce wyrobnika. Wysłany na miejsce zbrodni nasz reporter zdołał zebrać bliższe szczegóły, które niżej podajemy:

Ofiara mordu, młoda i piękna dziewczyna od 16 roku miała mnóstwo wielbicieli; każdy z nich odchodził jednakże z kwitkiem. Przed dwoma laty zapoznała się z „Frankiem“, który przypadł dziewczynie do gustu i rozbudził w niej miłość. Na św. Józefa miało odbyć się huczne weselisko.

Przed paru jednakże tygodniami począł umizgać się do dziewczyny Ludwik Rudy, wyrobnik pracujący w kamieniołomach. Wiktorya K. lubiąca mieć zawsze grono wielbicieli, grała przed nim dwulicową „boginię“. Względem Franka życzliwa i kochająca wzbudziła zazdrość w pewnym już swego Ludwiku, który nie mogąc ścierpieć rywala w ostatnich dniach robił gorzkie wymówki. W. K. wymówki przyjmowała ze skromną minką, groźby zaś puszczała mimo uszu. Po kilku weseliskach, które w okolicy wesoło się odbyły, Ludwik nabrał chęci do małżeństwa i przyszedłszy do domu starego Kuźmy, poprosił o rękę córki. Stary nie odmawiał, przyjął chętnie oświadczyny,. zastrzegłszy się jednakże, że reszta zależy od córki, a on jako dobry ojciec woli jej w tym wypadku niczem krępować nie chce.

Rudy nabrawszy nadziei udał się do panny, która wprawdzie odpaliła z miejsca, ale mając dobre serce, nie chciała martwić człowieka, który nic złego jej nie wyrządził. Zrobiła mu więc skromną nadzieję, że może na przyszły rok się zdecyduje. Sprawa na tem by się skończyła, gdyby w parę dni później nie wystąpił z propozycyą ślubu „Franek“. Wiktorya K. zgodziła się stanąć na ślubnym kobiercu z umiłowanym „Frankiem“ i wczoraj uściskawszy się na „dobra noc“, rozeszli się w spokoju. — Lecz w niespełna kwadrans zjawił się w mieszkaniu W. K. Rudy; przybył wesoły i uśmiechnięty z flaszką wódki w ręce. Rozgościwszy się, przypijał do starego i panny, wybuchał chwilami wymówkami, poczem jednak natychmiast się uspokajał. Po chwili stary Kuźma wymawiając się sennością, ułożył się do snu, zostawiając młodych na miłem sam na sam.

Jak długo rozmawiali młodzi, stary Kuźma nie może określić. Wie tylko tyle, iż naraz zbudził go straszny — jak powiada — **huk pięciu strzałów**. Gdy przerażony wyskoczył z łóżka, ujrzał jedyną swoją córkę **wijącą się po ziemi, z głową broczącą krwią**. Na krzyk Kuźmy, Ludwik Rudy, otworzywszy drzwi, znikł w cieniach nocy. Kuźma z rozpaczą i żalem w piersiach rzucił się w pogoń za mordercą, ale z powodu ciemnej nocy nie zdołał go przytrzymać. Oprzytomniawszy nieco w pobliżu stacyi Podgórza-Płaszowa, dał znać telefonicznie o zajściu Pogotowiu ratunkowemu oraz podgórskiej policyi. Po kilkunastu minutach przybyło Pogotowie ratunkowe, lecz nie zastało już przy życiu nieszczęśliwej. Zaalarmowana równocześnie przez policyę żandarmerya, przytrzymała zbrodniarza nad ranem w pobliżu Podgórza Bonarki.

Morderca ugodził ofiarę **dwoma strzałami w ucho i usta**.

* * *

O niemożliwych warunkach niesienia pomocy w tych stronach przekonał się naocznie nasz reporter, który starając się dowiedzieć bliższych szczegółów o popełnionej zbrodni, błąkał się daremnie po różnych instytucyach „bezpieczeństwa“ publicznego — zanim zdołał zebrać materyał. I tak w podgórskiej ekspozyturze policyi nie mógł się niczego bliższego dowiedzieć; na posterunku żandarmeryi przyjął go zaspany żandarm (godz. 10 rano), który twierdził, iż nawet „nie śniło“ mu się o żadnej zbrodni. Dopiero w podgórskiej policyi miejskiej poinformowano go, żeby się udał na koniec ulicy Kalwaryjskiej, gdzie stoi policyant miejski z „dwoma paskami“ — a ten poinformuje już o wszystkiem dokładnie. Tam więc udał się wreszcie nasz współpracownik, i opisał wywiad, wyżej przytoczony.

Niemiec galicyjski szpiegiem.

Przed kilku tygodniami przybył do Radziechowa kolonista Niemiec, niejaki N., który wałęsał się po całej okolicy. Niedawno temu zetknął się w karczmie z kilkoma innymi kolonistami z Sabinówki i Romanówki, a będąc już w stanie podochoconym, posprzeczał się z nimi i nazwał ich »Kreuzköpfe« (nazwa obelżywa, nadawana przez niemieckich protestantów katolikom). Od słów przyszło do razów, a następnie do zaaresztowania wojowniczego N. i odstawienia go do sądu. Przy rewizyi, jakiej go poddano, znaleziono numery »Deutsch Volksbl.«, oraz kasetę ze zdjęciami fotograficznemi. Ponieważ nie było powodu do przytrzymania go w areszcie, sąd odstawił go do staroswa w Kamionce. Tu wylegitymował się jako kolonista z Knihinina pod Stanisławowem, dokąd też starostwo poleciło go odstawić. Dotyczący jednak funkcyonaryusz starostwa popełnił błąd, że oddał mu kasetkę z negatywami, które ów Niemiec natychmiast zniszczył, a w Kamionce zakupił u fotografa nowe czyste płyty i schował je do kasety, z którą odstawiono do Stanisławowa. Starostwo tamtejsze, skonstatowawszy tożsamość jego osoby, puściło go wolno, ale zatrzymało kasetę, gdzie jednak nie było już klisz, a tylko czyste płyty. Aresztowano ponownie N. i zarządzono w jego domu dwukrotną rewizyę, — której rezultat nie znany. Badania jednak przeprowadzone wykazały, że N. przed aresztowaniem był we wszystkich miejscowościach, gdzie się buduje kolej stojanowska, którą szpiedzy rosyjscy od pierwszej chwili bardzo się interesują. Przy N. znaleziono też paszport do Rosyi. Twierdzi on, że zbierał »widoki«, co stoi w rażącej sprzeczności ze zniszczeniem klisz w Kamionce. Nie ulega wątpliwości, że ów niemiecki kolonista jest rosyjskim szpiegiem. Widocznie »wszechniemieckość« nie stoi na przeszkodzie zawieraniu podobnych »interesów«.

Senzacyjne uprowadzenie.

Wielką sensacyę wywołało w Wiedniu uprowadzenie 15-letniej hrabianki Eleonory Giżyckiej. Ojciec uprowadzonej, hr. Giżycki, dawniej poddany austryacki, przeniósł się swego czasu do Rosyi, gdzie odziedziczył po wuju wielkie dobra. W czasie swej podróży do Ameryki poznał hr. Giżycki niejaką miss Paterson, której matka była wydawczynią chicagowskiego »Timesa«, poczem przesiedlił się do Rosyi z powrotem. W międzyczasie urodziła się mu córka.

W r. 1907 hrabina Giżycka po jakimś sporze z mężem opuściła go i wyjechała z córką do Paryża, a następnie ukryła ją w Londynie. Mąż wyjechał wkrótce za żoną do Paryża z całą armią detektywów, wyszukał córkę na przedmieściu w Londynie i zabrał ją z sobą do Wiednia.

Żona dowiedziawszy się o tem, przyjechała w towarzystwie licznego oddziału policyantów do Wiednia i tu znalazła poparcie u władz, a także u ambasady rosyjskiej i amerykańskiej, oraz u pewnej arcyksiężnej, która sprawą tą zainteresowała się.

Między małżonkami przyszło wreszcie do układu, na podstawie którego córka pewną część roku miała spędzić przy matce pod warunkiem, że hrabina wraz z dzieckiem pozostanie w Austryi i nie wyjedzie do Ameryki.

Spotkanie córki z matką miało nastąpić w pałacu owej arcyksiężnej... Hr. Giżycki podążył tam z córką, spostrzegłszy jednak, że przed pałacem stoją dwa automobile, gotowe do odjazdu, domyślił się, co się święci i postanowił dziecka nie oddawać żonie. W międzyczasie otrzymał hr. Giżycki wezwanie do Petersburga, gdzie za pośrednictwem trzeciej osoby dostał polecenie od cara, aby oddał córkę matce. Hr. Giżycki wrócił więc do Wiednia i polecenie to wypełnił, poczem hr. Giżycka wyjechała natychmiast do Chicago.

Po jakimś czasie hr. Giżycki przybył do Petersburga, gdzie dowiedział się, że car o całej tej sprawie nic nie wiedział.

Car Mikołaj zarządził w tej sprawie surowe śledztwo.

Żyd milioner krzywoprzysięzca i oszust.

Drugi dzień rozprawy.

Dzisiaj nieco więcej ludzi na rozprawie. Zjawiło się przedewszystkiem kilka przedstawicielek rodzaju żeńskiego, zamieszkałego na Kazimierzu. Pozatem sala ma ten sam wygląd, co wczoraj.

Odczytano najpierw zeznania Zdzisława Gruszczyńskiego, nauczyciela tańców. Wynajmował on od Bazesów mieszkanie i wiedział, że oni o lokatorów nie stali. Podnosili ciągle czynsze, wskutek czego mieszkania często były puste.

Przew. odczytał następnie zeznania nieobecnego świadka, Feliksa Orangea. Zeznania te są mało ważne. Następnie przesłuchano

św. Zofię Moskalównę,

długoletnią służącą u Jeruchima Bazesa. Zeznaje zaprzysiężona. Opowiada o stosunkach rodzinnych Bazesów i powtarza znane już z zeznań poprzednich świadków szczegóły.

Prok. Czy ojciec skarżył się na syna pod koniec życia?

Św. Tak — po ożenieniu się p. Gustawa.

Prok. Czy ojciec do tego kredensu, w którym miał wartościowe papiery — chodził do końca życia?

Św. Chodził.

Dr. Frühling. Czy panienka słyszała, że Jeruchem pogniewał się na oskarżonego o to, że ten swojej żonie zapisał dwadzieścia tysięcy koron?

Św. Tak — słyszałam od p. Poleńskiego, że p. Gustaw dał swojej żonie 20.000 koron. O to się ojciec gniewał.

Św. Jakób Weissmann,

zaprzysiężony, zeznaje, że ojciec skarżył się bardzo na Gustawa i życzył mu jak najgorzej.

Prok. Jak długo to było przed śmiercią?

Św. Na kilka miesięcy. Mówił mi to w tym samym roku.

Jeden z przys. Kto miał majątek, syn czy ojciec?

Św. Ojciec. Syn nie miał nic.

Prok. Czy wiadomem panu było, że Gustaw miał swój własny majątek?

Św. Nie wiedziałem o tem nic. Ojciec miał majątek.

Prok. Czy Jeruchem Bazes był skąpy?

Św. O — bardzo był skąpy.

Dr Frühling. Ja mogę panu udowodnić, że stary Jeruchem zabronił panu wstępu do sklepu.

Św. To nie Jeruchem — ale Gustaw.

Dr Frühling. Skąd pan wie, że Bazes miał majątek. Przecież pan Gustawa swatał?

Św. Ja już wiedział dobrze o majątku.

Prok. do obrońcy. On jest lepszym cenzorem od pana (wesołość).

Św. Halpern Edward,

urzędnik Tow. kredytowego dla handlu i przemysłu w Krakowie, zeznaje bez przysięgi. Od 5 lat jest urzędnikiem Tow., a przez ten czas widział Jeruchema Bazesa może 3 razy. Ostatni raz, było to — zdaje się — z początkiem lipca 1908 — kiedy Jeruchem podejmował kapitały. Częściej przychodził Gustaw. W chwili śmierci Bazesa było w Towarzystwie 8 książeczek składkowych Bazesów na ogólną kwotę 65.100 koron. Książeczki opiewały na okaziciela G. Bazes i J. Bazes.

Prok. W jaki czas po śmierci Jeruchema Bazesa książeczki te z 8 przemieniły się na 2?

Św. W rok po śmierci. Przyszedł p. Joachim Halberstand i przemienił je na 2 tylko, na okaziciela.

Prok. do oskarżonego. Dlaczego przy rewizyi nie było tych książeczek u pana?

Osk. Były w szafie z bielizną.

Prok. Dlaczego nam pan o tem nie powiedział? Takie postępowanie nie jest solidne i uczciwe.

św. Wilhelm Merz,

dyrektor Tow. kredyt. dla handlu i przemysłu, zeznaje bez przysięgi. Powtarza mniej więcej to, co zeznał świadek poprzedni. Majątek Jeruchema Bazesa cenili na 500.000 K. Podobną opinię miał Jeruchem Bazes w krakowskim świecie handlowym.

Przew. Czy narzekał Jeruchem na syna?

Św. Narzekał na krótko przed śmiercią. Kiedy zapytałem go raz o syna, — rzekł: »niech go szlag trafi« (wesołość). O bliższe szczegóły tego gniewu nie pytałem.

Prok. Ponieważ to jest charakterystyczną rzeczą, niech nam świadek powie dokładnie, jak to było?

Św. Ja stałem przy kasie i przywitałem go słowami: „Jak panu idzie, panie Bazes?“ On odpowiedział: „Ny — mam syna — niech go szlag trafi“.

Prok. Dziękuję panu. Jest to wysoce charakterystyczne.

Po paru pytaniach obrońcy Dra Frühlinga przystąpiono do przesłuchania

św. Dra Adolfa Deichesa,

prokurzysty wspomnianego Tow. kredytow. Zeznaje niezaprzysiężony. Kapitały złożone w Tow. — uważał za własność Jeruchema. Zresztą powszechnie w biurze pieniądze te za własność ojca uważane były.

Dr Frühling. Oskarżony broni się, że dlatego w Tow. kredyt. złożona była tak wysoka kwota — ponieważ panowie płacili wysoki procent, bo 6 proc.

Św. Myśmy płacili 5 proc. — a przedtem może przez jakiś kwartał 6 proc. a następnie 5 i pół proc. Zresztą płaciły tak wszystkie banki.

Dr Frühling. Oskarżony powiada także, iż jednym z powodów było to, że panowie wydajecie książeczki na okaziciela.

Św. Wydają to wszystkio kasy i wszystkie banki.

O godz. 11 skończono przesłuchanie tego świadka i przerwano rozprawę na 10 minut.

Po pauzie.

Rozprawa zaczęła się popołudniu o godz. 11·30. Przesłuchano świadka Ignacego Kronfelda byłego buchaltera Tow. kredytowego. Zeznania mało ważne.

Następnie sędzia przysięgły Proń zgłosił prośbę do Trybunału o zwolnienie go od obowiązków sędziego przysięgłego z powodu choroby żołądka. Trybunał po naradzie uczynił zadość prośbie p. Pronia i na sędziego przysięgłego powołał dotychczasowego zastępcę p. Rajala.

Po przesłuchaniu jeszcze szeregu świadków, którzy zeznawali przeważnie dla Bazesa nieprzychylnie, szczególnie co do jego charakteru, przewodniczący odroczył rozprawę do jutra rana.

* * *

Osobliwy epizod rozegrał się dziś na sali sądowej. Oskarżony Bazes przez cały ciąg rozprawy jeszcze ani razu nie usiadł na ławie oskarżonych, ale stoi od niej zdaleka, jak gdyby się jej bał.

Prok. Dr Lang odniósł się więc z tą sprawą do przewodniczącego, by ten zwrócił uwagę oskarżonemu, że należy na rozprawie siedzieć.

Przewodniczący oznajmił to Bazesowi.

Bazes jednak mimo wszystko usiąść nie chciał. Wtedy prokurator rzekł: Pan nie chce siedzieć na ławie oskarżonych, by pan mógł kiedyś powiedzieć, że pan nie siedział, ale stał obok niej... (żywa wesołość).

Ze świata.

Zbrojenia morskie Francyi. Dn. 7. b. m. uchwaliła francuska Rada gabinetowa program flotowy, który w najbliższym czasie będzie przedłożony parlamentowi. Program ten zawiera: utworzenie eskadry bojowej z **28 pancerników**, eskadry z **10 okrętów** rekonesansowych i eskadry **z 52 torpedowców**.

Eskadra przeznaczona do służby pozakrajowej ma się składać z 10 statków, flotylla łodzi podwodnych z 94 statków.

Flota pancerników bojowych ma się składać z dwu samoistnych oddziałów.

Serbski dług państwowy wynosi — jak stwierdzają „Belgradzkie Novice“—691,376.000 dynarów. Od roku 1907 dług zwiększył się o 326 milionów. Na głowę każdego obywatela przypada w Serbii 250 dynarów długu państwowego, a więc dwa razy więcej, niż w państwach bogatych, przemysłowych, jak np. Niemcy. Król Piotr i jego awanturnicza polityka prowadzi kraj do strasznej ruiny.

II. Kongres maszynistów żeglugi morskiej i rzecznej i maszynistów przy stabilach, jakoteż maszynistów przy lokomotywach stojących w służbie prywatnej w Austryi. W d. 6 i 7 marca 1910 odbędzie się we Wiedniu II. kongres maszynistów, na którym rozprawiać się będzie tylko o sprawach zawodowych. Zwołującym kongres ten jest związek centralny organizacyi personalu maszynowego, i wszystkie zapytania należy adresować do redakcyi „Mitteilungen des Oesterreichischen Maschinenbudes“, Wien III. Schlachthausgasse 40.

Pożar fabryki. Z Volgarhampton donoszą: Ubiegłej nocy spaliła się doszczętnie fabryka drutu żelaznego firmy Bayliss. Trzy tysiące robotników i robotnic jest pozbawionych pracy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Maryan Dąbrowski.**

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Do dzisiejszego nakładu dziennika dla prenumeratorów miejscowych dołączamy zawiadomienie pp. **Juliana Zawilińskiego i Maksymiliana Chmury o otwarciu mleczarni postępowej** w Krakowie przy ul. św. Jana l. 13, na które zwracamy uwagę Szanownych naszych Czytelników.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.